

## Trollmann i jego szansa na tytuł

W lutym 1933 roku Rukeli walczył z Afro-karaibskim bokserem lodem was i nam po raz drugi. Claudem Bassin po raz drugi. W pierwszej walce w 1932 roku Bassin znokautował Trollmanna. Druga walka zakończyła się brakiem rozstrzygnięcia ku oburzeniu Box-Sportu. W relacji z walki argumentowano, że Bassin powinien wygrać i wytłumaczono, dlaczego gazeta staje po stronie czarnego sportowca, „Czarnego Kubańczyka Bassina”: „oni [czarni sportowcy] zazwyczaj wnoszą na ring dużo wiele złych cech swojej czarnej rasy w porównaniu z dobrymi cechami w boksie... ten czarny mężczyzna Bassin musi więc być uznany za najuczciwszego i najbardziej szanowanego spośród czarnych bokserów, którzy kiedykolwiek pojawili się w Niemczech”

W tym samym miesiącu Box-Sport wyjaśniał nową politykę rasową czy też aryzację sportu. Żydzi nie mogli brać udziału w jakikolwiek sposób. Nie tylko jako sportowcy, ale w żadnej roli. Trenerzy i menedżerowie musieli być aryjscy. Żydowskie lekarze nie mogli nawet leczyć aryjskich bokserów jako pacjentów. Sekundanci, mężczyźni liczący punkty i spikerzy nie byli już mile widziani. Na czele nowego stowarzyszenia bokszerskiego, powołanego przez nazistów, stanął Georg Radamm, który oświadczył: „Adolf Hitler promował boks, ale nie dla dobra jedynie jednostki, jak myślą wyzyskiwacze żydowscy, ale dla stworzenia ruchu, który powiąże prawdziwych niemieckich młodych mężczyzn we wspólnotę narodu”.

Na czele nowego establishmentu nazistowskiego czyli narodowej go Stowarzyszenia bokszerskiego stanął Deore gradem który zadeklarował że Adolf Hitler promował Boxing nie dlatego żeby promować jednostkę jak Żydowskie wyzyskiwacze sądzili tylko dlatego żeby stworzyć ruch który połączy prawdziwych niemieckich młodych mężczyzn społeczność narodu.

Oprócz boksu, ustalono, że tylko Aryjczyk może dołączyć do Turnerschaft – niemieckiego studenckiego bractwa sportowego.

Rząd wymusił zamknięcie robotniczych klubów sportowych, bo postrzegał je jako nieznośnie marksistowskie, a ich obiekty

zostały upaństwowione i przekazane do jednostek SS i Hitlerjugend.

Poglądy Hitlera o współzawodnictwie międzyrasowym w sporcie były proste do zrozumienia, jeśli weźmiemy pod uwagę jego własne wczesne doświadczenia w polityce. Kiedy przebywał w więzieniu w 1924 roku, zaczął przybierać na wadze dzięki paczkom z jedzeniem i winem, które otrzymywał od życzliwych mu osób z zewnątrz. Jeden z odwiedzających go zauważył, że Hitler bardzo szybko przytył prawie pięć kilo, osiągając wagę prawie 77 kilo, i doradził mu, żeby zaangażował się w aktywności sportowe, dostępne w więzieniu. „Byłoby to szkodliwe dla dyscypliny, gdybym brał udział w treningach fizycznych” wyjaśnił młody rewolucjonista „Lider nie może pozwolić sobie na to, żeby ktoś go pokonał w zawodach”. To, co jest więc prawdziwe dla jednostki, musi być też prawdziwe dla całej rasy panów.

Rukeli i jego menedżer, Zirzow próbowali zakontraktować walkę o tytuł mistrza z Erichem Seeligiem. Seelig, dawny trener Rukelego, miał jednocześnie dwa pasy mistrza kraju – w kategorii średniej i półciężkiej. Teraz jednak Seelig był zmuszony do porzucenia zawodu oraz swoich tytułów. Hitler osobiście przyszedł na jedną z jego walk i jego szybkie usunięcie ze sportu uzyskało rangę priorytetu.

Seelig otrzymał oficjalne pismo w lipcu, w przeddzień walki w obronie tytułu w kategorii wagi średniej, ostrzegające go, aby nie stawał do zawodów i dające mu dwa tygodnie na opuszczenie kraju.

Po upływie tego czasu odwieziono go na lotnisko – jak później swojej rodzinie – w samochodzie w eskorcie pistoletu przyłożonego do głowy. Powiedziano mu, że zarówno on, jak i jego rodzina umrze, jeśli wróci. Seelig udał się do Francji, gdzie też rywalizował i wygrał pięć z siedmiu walk, zanim ponownie został zmuszony do ucieczki przed inwazją nazistów. Miał na szczęście tyle pieniędzy, żeby pojechać na Kubę. Tam dalej walczył, aż zdobył wystarczająco dużo, aby zapłacić za podróż jego matki, czterech braci i siostry razem z nim do Stanów Zjednoczonych.

Walki w Ameryce nie były początkowo przyjemne dla Seeliga. W jednej z pierwszych walk tłum w Madison Square Garden wygwizdał go. Ogłoszony, że był z Niemiec, i fani zaczęli krzywić obelgi i zakładać, że był nazistą. Od tej pory walczył w spodenkach z gwiazdą Dawida na lewej nodze.

Seelig osiągnął rekord ze swoimi 57 walkami zawodowymi w Stanach, awansując na miejsce szóste rankingu magazynu *The Ring* w 1938 roku. Także w Stanach poznał swoją żonę Gretę. Ona także uciekła z Niemiec po tym, jak jej żydowskie pochodzenie uniemożliwiło jej konkurowanie w biegu przez płotki w Igrzyskach Olimpijskich w 1936 roku.

Kiedy Seelig wyjechał, Trollmann pokonał Freda Bölcka. Teraz walczył już co miesiąc. Chyba wiedział, że nie minie dużo czasu, zanim nowe zasady obejmą także jego. Każda walka mogła być jego ostatnią. W marcu walczył z Helmutem Hartkoppem w teatrze Flora w Hamburgu.

W kwietniu zmarł Schniplo. Trening Rukelego został przerwany przez żałobę. Niemniej jednak walczył z Hansem Siefriedem. Widząc, że nie da się wygrać z Trollmannem na punkty, Sefried starał się zadawać mocne ciosy, żeby go znokautować. Nie było na to szansy. W ostatniej rundzie, Rukeli nadal dominował i uderzył potężnym sierpowym w tułów Siefrieda. Publiczność wygwizdała sędziego, gdy ogłosił brak rozstrzygnięcia.

W maju Joseph Goebbels zorganizował planowane z krajowym stowarzyszeniem studenckim i bardzo nagłośnione "palenie książek". Na uczelniach w całym kraju książki, które uważano za nie-niemieckie, wrzucano do ognisk. Książki takich niemieckich pisarzy, jak Remarque i Brecht (i, oczywiście, Marks i Engels) płonęły obok prac Zygmunta Freuda, Ernesta Hemingwaya, Jacka Londona i znanej socjalistki Helen Keller. Keller odpowiedziała zresztą niemieckim studentom w liście otwartym, nawołując ich do tego, by zapamiętali, czyje prace palili. „Przekazałam wszystkie tantiemy za wszystkie moje książki niemieckim żołnierzom, oślepią Wojną Światową, mając w sercu jedynie miłość i współczucie dla narodu niemieckiego”.

Tydzień później Trollmann walczył w Amsterdamie przeciwko Gustave Roth, belgijskiemu i europejskiemu mistrzowi wagi półśredniej. Rukeli przegrał tylko kilkoma punktami,

zdobywając chwałę w belgijskiej prasie, ale nie w domu.

Tylko dziesięć dni po spotkaniu w Amsterdamie, bez wątplenia wciąż posiniaczony, zasznurował rękawice do walki z Otto Klockemannem w rodzinnym Hanowerze. Klockemann był niemal siedem kilogramów cięższy od Rukelego. Ale przecież - każda walka przeciwko każdemu przeciwnikowi.

Walka odbyła się w sali koncertowej i przyjaciele Rukelego przyszli, żeby go zobaczyć. Rodzina Trollmannów siedziała wokół ringu, a tłum dopingował, gdy Rukeli przeskakiwał przez liny na ring. Klockemann uderzył o matę w drugiej rundzie, a tłum oszalał, widząc miejscowego chłopaka, który powala większego zawodnika.

Świętując, Rukeli wniósł ośmioletnią córkę swojej siostry - Kerschę na ring. Członkowie SA krzyczeli, że nie powinno być więcej Cyganów w ringu.

Tytuł Seeliga był wciąż otwarty i czekał na kogoś, kto po niego sięgnie.

W końcu Trollmann zaplanował walkę z Adolfem Wittem. Walka odbyła się w plenerze na 9 czerwca w Bockbierbrauerei w Berlinie. Krótco przed imprezą zaczęła zbliżać się burza i tylko 1500 osób.

Termin walki się zbliżał, a Box-Sport napisał, że Witt z Kilonii i Trollmann z Hanoweru byli „magnesami”, z których każdy przyciągał własnych kibiców. „Jeśli chodzi o Witta, to ludzie przychodzą zobaczyć silnego, odważnego i zawsze niebezpiecznego pięściarza”, podczas gdy, jak twierdzono, kibice Trollmanna „cenią teatralność jego stylu i cygańską nieprzewidywalność... może też to, że talenty Trollmanna mogą mieć różne konsekwencje...” Zawsze i wszędzie martwiono się, że odnoszący sukcesy członkowie mniejszości etnicznych spiskowali, żeby użyć swych zdolności do ciemnych spraw. Nawet, jeśli chodziło o ring bokserski.

Po raz kolejny też gazeta napisała, że te „popisy cygańskie mają niewiele wspólnego z boksem”.

Repplinger zauważa, że *Box-Sport* już wtedy, najbardziej

złowieszczo ze wszystkich gazet, pisał o Wittcie w czasie teraźniejszym, podczas gdy bardzo często używał czasu przeszłego, gdy wspominał o Rukelim. Wyglądało to tak, jakby prasa bokserka już szykowała mu nekrolog.

Walka odbyła się w plenerze na 9 czerwca w Bockbierbrauerei, ogromnej piwiarni w Berlinie, w której organizowano wiele różnych wydarzeń w okręgu Kreuzberg. Krótco przed imprezą zaczęła zbliżać się burza i tylko 1500 osób przyszło ich oglądać. To nie była zbyt liczna widownia jak na walkę o tytuł. Ludzie zajęli swoje miejsca, a sprzedawcy wypieków przepychali się między rzędami siedzeń.

Jak zwykle Rukeli był mniejszym i lżejszym bokser. Box-Sport nie apróbował tego, że pozwolono mu walczyć o tytuł. „Cygan jest zawodnikiem emocjonalnym, instynktownym bokserem, który, ze swoim skakaniem wokół bardzo często odchodzi od reguł sportu. Często ...można udać, że się tego nie zauważa i nie wytykać mu tego braku powagi w jego boksie. Ale kiedy chodzi o oficjalny tytuł, wtedy istnieje zagrożenie, że sama wartość tytułu zostanie pomniejszona...”.

Witt zwyciężył w pierwszej turze. W pozostałych dominował Rukeli. Rukeli zdobywał punkt za punktem za swoje lewe proste. Witt starał się wyprowadzać solidne uderzenia, ale praca stóp i styl obronny Rukelego były dla niego trudne do rozgryzienia. Witt raz za razem uderzał w powietrze. Przy większej widowni, na żywo, prawdopodobnie w obecności żołnierzy i narodowej prasy, trudne do zaakceptowania fakty obalały prawdziwe jedynie na papierze teorie o wyższości aryjskiego charakteru.

Georg Radamm, który nadzorował narodowy związek boksu, był na trybunach i w szóstej rundzie zaczął szeptać do sędziego. Nic jednak nie można było zrobić. Rukeli wyraźnie wygrywał na punkty i ci, którzy nie chcieli dać mu wygrać, mogli jedynie czekać i mieć nadzieję, że Witt go pokona. Ale Witt starał się na próżno.

Zabrzmiał dzwonek, zwiastując koniec dwunastej i ostatniej

rundy. Tłum zamilkł, gdy sędzia stanął na środku ringu i powiedział „Brak rozstrzygnięcia”. Tytuł wciąż był do zdobycia.

Obaj zawodnicy stali nieruchomo i nic się nie odezwali. Zirzow zamarł. Dopiero kiedy tłum na nowo się ożywił, krzycząc i skacząc na swoich miejscach, Zirzow zaczął reagować. Zaklął, zaczął biegać wokół ringu i wykrzykiwać groźby. Wyrwał sędziom karty punktowe i pokazywał je każdemu, kto chciał spojrzeć. Rukeli wygrał na punkty.

Gdy na trybunach wywiązały się bijatyki, a Zirzow stał w ringu i machał kartami wyników w powietrzu, Trollmann poszedł do szatni. Usiadł, wyczerpany i się rozplakał. Trening i pokonanie przeciwnika nie wystarczy. Zirzow poszedł po niego i namawiał do powrotu na ring, aby zobaczyć wsparcie tłumu. Jak to ujął Box-Sport: „Zirzow, menadżer Trollmanna, świszczał jak mała rakietka w środku ringu, mówił drżącymi ustami, w każdej minucie był a tu, to tam, znęcał się nad tablicami, uderzając w nie pięściami, po czym nagle pojawił się płaczącym Trollmannem, którego przyprowadził z szatni”.

Radamm i promotorzy przyszli razem stanąć przed publicznością. Ogłosili, że ponownie obejrzą karty wyników. Zrobili z tego prawdziwy pokaz. Tak, wkradł się błąd.

Trollmann został ogłoszony zwycięzcą i nowym mistrzem wagi półciężkiej. Był mistrzem w swojej dyscyplinie w kraju, którego naród uważał się za najsilniejszy na świecie i w Europie. Był najlepszy w kategorii wagowej, w której zwyciężali później Archie Moore, Cassius Clay (później Mohammed Ali) i Evander Holyfield. Tłum wiwatował. Rukeli był zachwycony.

Następnego dnia roboczego, w poniedziałek, spotkali się szefowie związku bokszerskiego. Po zapoznaniu się z relacjami sędziego, Radamma i partyjnych oficjeli, organ nadzorujący unieważnił wynik: „W walce Heinricha (sic!) Trollmanna - i Adolfa Witta z 9 czerwca w Bockbierbrauerei o tytuł Mistrza Niemiec w kategorii wagi półciężkiej, [wynik] zostają unieważnione i walka, ze względu na niewystarczające wysiłki obu zawodników pozostaje bez rozstrzygnięcia”. Zirzow i inni sprawiający kłopoty zostali ukarani za grzywną za dyskutowanie z sędzią.

Adolf Wit wygrał tytuł w 1933 roku i utrzymał go do 1937 roku.

W lipcu Rukeli walczył ponownie, tracąc tyle z wagi, aby móc rywalizować w kategorii wagi półśredniej przeciwko posiadaczowi tego tytułu z Dortmundu - Gustawowi "Eisener" (Żelazo) Ederowi. Eder był niższy i lżejszy od niego, nawet po drastycznie utracie wagi Rukelego.

Ludzie, którzy kupili bilety na walkę, nie mieli pojęcia, jakie widowisko Trollmann dla nich szykuje. Został już ostrzeżony przez władze związku, że podczas walki dopuszczalny jest tylko "niemiecki styl". A więc, skoro nie mógł walczyć po swojemu, postanowił zmienić taktykę.

Gdy bokserów wezwano na ring, Rukeli wyszedł z włosami, zafarbowanymi na szokujące blond. Był mokry i pokryty od stóp do głów białym proszkiem. Zgodnie z rodzinną legendą i relacjami innych, użył w tym celu mąki. W innych wersjach był to makijaż sceniczny.

Nie tylko postarał się, by wyglądać jak biały Niemiec. Walczył tak, jak ci u władzy powiedzieli, że powinien walczyć przedstawiciel rasy aryjskiej. Od pierwszej rundy prawie nie ruszył stóp. Stał i prowokował Edera, żeby podszedł bliżej i wymienił z nim ciosy, noga w nogę, bez cofania się.

Ciężko przypuszczać czy dziennikarze w Box-Sporcie rozumieli znaczenie tego, co obserwują. Gazeta relacjonowała później lakonicznie, że: "Trollmann dał siebie wszystko i naprawdę przyszedł jak prawdziwy wojownik na ring". Poinformowano też z nonszalancją, że rozjaśnił włosy.

Ederowi uszedł na sucho cios poniżej pasa, zanim zadał „morderczy prawy prosty w splot słoneczny, który wywołał wiele gwizdów” od tłumu. Nawet z Rukelim stojącym cały czas niemal w jednym miejscu i nawet oszukując, Eder i tak był w tarapatach. Pod koniec drugiej rundy Eder mocno krwawił. W trzeciej zapędził go do narożnika i mocno go naparzał. Zanotowano tylko jeden znaczący cios w tułów Rukelego. Poza tym Trollmann dominował w tej rundzie.

W rundzie czwartej Eder dwa razy powalił Rukelego na ziemię. Za drugim razem nie podniósł się natychmiast, tylko uspokoił

się aż doliczono do dziewięciu, po czym wyskoczył do góry, żeby zadać cios podbródkowy. Rukeli został powalony ponownie, ale znowu wstał. Sekundt Rukelego nie był w stanie zatrzymać krwawienia pomiędzy rundami. Puder zaczął się rozpylać.

Dopiero w piątej rundzie Rukeli miał już dość takiej walki. Wrócił do swojego stylu boksowania, do swojej pracy stóp. Ale wtedy było już za późno. Był zmęczony. Dwa ciosy w głowę, dwa w tułów i Rukeli upadł. Odliczono go.

Zanim Rukeli zdecydował się użyć małej, zamkniętej przestrzeni ringu jako platformy dla swojego doniosłego gestu, który będzie oddziaływać na kolejne pokolenia długo po jego odejściu, Romowie i Sinti bili się z myślami, jak powinni protestować i jak mogliby otworzyć oczy większości na ich doświadczenie wykluczenia. Jak można przykuć uwagę większości bez dostosowania się do stereotypu cygańskiego artysty? Tak, jak zastanawia się dziś w kontekście dyskusji o Trollmannie romska profesor z Ameryki – Ethel Brooks, biorąc pod uwagę swoje własne doświadczenia z instytucjami, edukującymi o Holokauście: „Czy chcemy być Cyganami w wersji białych? A jeśli nie, to jak możemy działać bez tego?” Trollmannowi instynktownie udało się złamać ten szyfr, jak niewielu innych przed nim.

A jednak on, bokser, który trenował, pocił się i krwawił, żeby tylko wygrać, został zniszczony. Można sobie wyobrazić, że pewnie czuł, że nie pozostało mu już nic do udowodnienia i nic do wygrania w ringu. Ale jakie miał wyjście? To był zawód Johana Trollmanna, nawet jeśli już nie stanowił o całym sensie jego tożsamości. Odejście z boksu nie było dla niego opcją, którą mógł wybrać. Jest takie stare romskie powiedzenie, że robienie tego, na czym się znasz, jest niebezpieczne, bo alternatywa jest jeszcze gorsza. To jest jak „trzymanie wilka za uszy”. Wydawało się, że Rukeli miał niewiele przyjemnych alternatyw, których mógł się chwycić.

Walczył z Sabbotke ponownie we wrześniu. Mimo tego, co przeszedł, był w takiej kondycji psychicznej, że wciąż miał wolę walki i chciał dać z siebie wszystko.

Trollmann, którego Box-Sport nazywał teraz "eks-Cyganem",



drwiąc z jego nowego koloru włosów, rozpoczął walkę w swoim tradycyjnym stylu. Od samego początku aż do piątej rundy dominował. Sabbotke w pewnym momencie strzelił go mocno lewym prostym i posłał Rukelego na matę w jego narożniku. Rukeli stanął i poruszał się wzdłuż lin, jakby chciał się odsunąć. Wydawało się przez chwilę, że Sabbotke już go ma. Ale wtedy Rukeli spuścił ręce. Tłum stał na ławach i zaczął krzyczeć. Sabbotke był przygwożdżony do lin, aż do dzwonka. Rukeli górował przez następnych kilka rund.

Jednak, czy to naprawdę był ten sam Rukeli, co wcześniej? Wcześniej miał ducha walki, żeby wchodzić na ring i boksować. Bycie profesjonalnym pięściarzem nie jest rzeczą łatwą samą w sobie, nie dla emocjonalnie sponiewieranych. Nawet jeśli Rukeli był emocjonalnie zmiędzony tym, że władze ograbiły go z tytułu, to trzeba zauważyć, że dominował w walce, która jednak przerodziła się w bijatykę i wymianę mocnych uderzeń. Ale to nie był ten sam przenikliwy pięściarz, którego defensywny styl nazywano cygańskim czy nawet żydowskim. Został pokonany w tym sensie, że poszedł na kompromis i porzucił swój styl. Czytając doniesienia prasowe z tamtej walki, wydaje się, jakby wygrana nie była tym, na czym się skupiał. Może tak naprawdę chciał walczyć we właściwy sposób, czyimś stylem po to, by poza zwycięstwem, wywalczyć aprobatę, akceptację.

Niestety walka na czyichś zasadach i czyimś stylem to nie była droga do wygranej. Po zakończeniu walki, zakrwawiony Sabbotke dołączył do niego w środku ringu, aby poczekać na decyzję. Publiczność nagrodziła brawami obu zawodników. Box-Sport relacjonował, że publiczność nagrodziła ich obu "owacją, jakiej dawno nie słyszano na berlińskim ringu". Za jego waleczną walkę, sędzia przyznał Sabbotce brak rozstrzygnięcia, z czym publiczność się nie zgadzała".

Później we wrześniu Box-Sport uznał Trollmanna i Freda Bölcka z Hamburga za oficjalnych pretendenta do tytułu mistrza wagi średniej, który należał do Heina Domgörgena.

Było jasne, że organ nadzorujący boks nigdy nie pozwoli na to, by Cygan zdobył tytuł krajowego mistrza wagi średniej, ale Rukeli nie mógł przecież przejść na emeryturę. Według Repplingera, Rukeli zaplanował walkę i wypłatę na październik, ale nigdy nie zaczął na poważnie do niej trenować. Został

znokautowany w drugiej rundzie.

Później w tym samym miesiącu znów przegrał z Franzem Boją. Wyszedł na ring w pożyczonym mundurze Oddziałów Szturmowych, z blond włosami. Samo jego wyjście na ring było już swoistym oświadczeniem, którego wtedy nie ośmielił się wydać żaden inny Cygan w Niemczech, nawet bez munduru i całej otoczki. podobnej Nie wchodził też na ring po to, żeby kapitulować. Box-Sport relacjonował, że "biegał, tańczył, walczył i blefował... a publika biła mu brawo za tą groteskową rozrywkę". Może jednak miał coś innego do wygrania, coś więcej niż tytuł w walce bokserskiej.

W listopadzie Teatr Flora w Hamburgu był gospodarzem mistrzostw kraju w wadze średniej i walki Domgörgen-Bölck. Rukeli był tam w charakterze zamykającego aktu, walczyć i pokonując Gustava Eybela. Box-Sport był mniej zainteresowany jego walką niż obelgami publiczności pod jego adresem. Dla gazety najważniejszym przesłaniem, które chciała przekazać czytelnikom było to, że niemieccy kibice nie chcieli Cyganów w niemieckim boksie.

„Kładź się, Trollmann...albo cię aresztujemy!” Ktoś krzyknął.

„Uciekaj na Wołoszczyznę, cygańska świnió!”

Nie zaproszono go tam, żeby wygrywał, tylko żeby został potępiony.

25 listopada przegrał z Erwinem Bruchem w drugiej rundzie. Box - Sport zastanawiał się nawet, czy w ogóle trenował.

Walczył ponownie z Sabbotke w grudniu w Hamburgu. Sabbotke wygrał na punkty. Nawet Box-Sport relacjonował, że Trollmann raczej się wygłupiał i koncentrował najwyraźniej na czymś zupełnie innym niż wygranej.

Wydawało się też, że wielu zawodników zdawało sobie sprawę, że Rukeli odpuścił. Ustawiali się w kolejce, żeby walczyć przeciwko niemu, żeby mieć łatwe zwycięstwo na swoim koncie.

Kiedy w końcu przestał walczyć, rekord Rukelego liczył 62 walki. Tylko 30 z nich było zwycięskich, i, co było imponujące, we wszystkich zwyciężył przez nokaut. Trzynaście z nich

zakończyło się remisem.

Jasne było, że przestanie walczyć i przegrywać tylko wtedy, kiedy przestaną pojawiać się oferty. Zirzow i tak miał go już dość. W styczniu 1934 roku rozwiązali kontrakt.

Żeby dalej zarabiać, Rukeli zaczął walczyć na hanowerskim targu Pötte-Markt. To nie były żadne usankcjonowane pojedynki i straciłby swoją licencję boksera, gdyby władze związku bokserskiego się o tym dowiedziały. A jak miału się nie dowiedzieć? Z drugiej strony przecież, jakoś musiał zarabiać.

W maju przez te bezprawne walki rzeczywiście stracił swoją licencję. Nie mając żadnych innych umiejętności, został przydzielony do prac publicznych - najpierw przerzucał węgiel łopatą, a później sprzątał samoloty na lotnisku Vahrenheide.

Zarabiał najniższą krajową, więc dostał też zasiłek dla bezrobotnych, a do tego dorabiał sobie jako barman kilka nocy w tygodniu na Starym Mieście. Nie ma pewnie gorszego miejsca dla znanego boksera (albo nawet takiego, którego fizyczność czy uszy zapaśnika od razu zdradzają) niż praca w barze. Zawsze znalazł się jakiś pijak, który chciał się z nim sprawdzić i wszczynał bójkę. Rukeli nie mógł sobie pozwolić, żeby być wybrednym co do tego, jak zarabiał.